Nr. 169. We Lwowie Niedziela dnia 20. Czerwca 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki L. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pomocnicy niemczyzny.

Lwów 19. czerwca.

W korespondencji wiedeńskiej *Preussische Jahrbücher* znajdujemy nadzwyczaj zajmujące i z pochwały godną otwartością napisane szczegóły o stosunku „przychylnych niemczyźnie żydów" do Niemców samych.

„Program klubu niemieckiego stronnictwa postępowego — powiada autor — stawia na czele zasadę: „Nasze zadanie widzimy w pierwszej linji w obronie idealnych i ekonomicznych interesów naszego narodu." W ten sposób opuszczono więc stanowisko zajęte przez „zjednoczoną lewicę" w zupełności, a zbliżenie się do niemieckiego stronnictwa ludowego stało się koniecznością. Antisemityzm tego ostatniego nie powinien stanowić przeszkody w zjednoczeniu się w celach walki o niemczyznę; obowiązek swój spełnił aż nadto sumiennie, pomógłszy do upadku pozbawionego charakteru liberalizmu dawnego stronnictwa konstytucyjnego i odłączywszy plewy od ziarna.

Politycznie antisemityzm już dalej zużytkować się nie da, musi usunąć i ograniczyć się tylko na uwzględnieniu w kwestjach społecznych i ekonomicznych. Każdy napad na jakąkolwiek grupę Niemców, wyłącznie z tego tylko powodu, że ci nie przyznają się do antisemityzmu, byłby dzisiaj zdradą sprawy niemieckiej. Postarano się już o to, aby żydzi w Austrji nie odgrywali więcej pierwszorzędnej roli i nadal o to z całą stanowczością starać się będą. Rozdział narodowości dokona się sam przez się, o ile on jest potrzebnym i znośnym, żydowstwo samo działać będzie w tym kierunku, aby musiano mu wyznaczyć odrębne stanowisko, próby asymilacji utkną na naturalnych przeszkodach, które zanadto głęboko są zakorzenione w naturze, aby mogły być zupełnie usunięte.

Odrębność żydowstwa nie może skłonić Niemców do tego, aby im odmawiali prawa politycznej działalności i wykluczali ich z życia publicznego. Wystarczy pociągnąć ostre granice między żydami a Niemcami, ale wspólne działanie we wszystkich kwestjach, w których możliwem jest porozumienie, nie może i nie powinno być wykluczonem z polityki, najmniej jednak leży to w interesie narodu niemieckiego odrzucać sojusz z żydami, jeżeli dobrowolnie i bez ukrytych myśli sami go ofiarują i utrudniać sobie walkę z Słowianami, którzy żydowstwu już oddawna budują złote mosty (?!).

Z kasynem pragskiem zniknęło także panowanie żydów w Czechach niemieckich; byłoby potępienia godną rzeczą prowadzić dalej walkę w tym kierunku, jeżeli chodzi o to, aby bronić warunków istnienia dla całego narodu niemieckiego w Czechach."

Zreasumowawszy to wszystko, otrzymamy następujący rezultat: W walce przeciwko słowiańszczyźnie można żydów uważać jako politycznych pomocników niemczyzny, w innych wypadkach jednak skazani są na zamknięcie w „nowoczesnem ghetto", jakie dla nich urządził antisemityzm, należy ich zwalczać na polach społecznem i ekonomicznem i odosabniać pod względem narodowym.

A zdaje się, iż „przychylni Niemcom żydzi" pogodzili się już zupełnie z tą „zaszczytną" rolą, gdyż tego dowody złożyli na wiecu niemiecko-narodowym w Bernie morawskiem. Dowodzi tego także i posłuszeństwo, z jakiem słuchają rozkazów generalisimusa skartelowanych Niemców, Schönerera, w dzikiej walce przeciwko rozporządzeniom językowym.

KORESPONDENCJE.

Sztokholm 15. czerwca.

(Telefony w Sztokholmie i Szwecji. — Wieczór na Ladugårdslandet. — Z wystawy. — Protektor wystawy. — Wielki książę i mały minister. — Kilka ogólnych uwag o wystawie).

Prawdziwym cudem Sztokholmu jest telefon. Znajdziesz go wszędzie, na każdem miejscu. Dwa towarzystwa telefonów istnieją tu i one całe miasto otoczyły gęstą siecią drutów. W roku 1883 pierwsze, starsze towarzystwo posiadało 751 abonentów w Sztokholmie, a 34 w okolicy; w r. 1896 liczyło już 11.708 abonentów w mieście, a 2.767 na około miasta w promieniu siedmiomilowym. Drugie towarzystwo, założone w r. 1892 posiada 1577 aparatów. W mieście więc i w najbliższej okolicy jest 16.000 telefonów w ruchu, w samym Sztokholmie funkcjonuje ich 16.000, tak, że na 25 mieszkańców przypada jeden telefon (Sztokholm liczy obecnie 300.000 mieszkańców). Nie ma tu domu bez telefonu, znajdziesz go prawie w każdym pokoju. Prawda, że do tego rozprzestrzenienia przyczynia się wielce niska cena abonamentowa, która wynosi tylko 50 kor. rocznie dla ludzi prywatnych a 80 dla lokali publicznych (korona = 60 centów). Również nic nie płaci się za samą budowę telefonu. Towarzystwa oba ciągną z telefonów olbrzymie zyski i są dowodem, iż państwowe monopole wcale nie działają dodatnio.

Nie wiem czy we Lwowie, o połowę tylko mniejszym od Sztokholmu, posiadacie jakich 800 abonentów, (tylko 510; przyp. Red.); monopol więc rzecz droga, bo państwo nakłada wysokie ceny. U nas drogi tytoń — bo zmonopolizowany, droga sól — bo zmonopolizowana itd.

Na biurkach w pięknym i wygodnym pawilonie prasy, który w istocie jest pawilonem prasy, a nie tak, jak wasz na lwowskiej wystawie był pawilonem dla wystawy fotografij wszelakich i kilku księgarń, telefon stoi na biurkach jako ozdoba stołu obok popielniczek, kałamarzy i innych przyborów do pisania. Warto widzieć, jak szwedzcy dziennikarze piszą swe sprawozdania. Pióro szybko leci po papierze, nagle staje. Sprawozdawcy wypadło z pamięci jakieś nazwisko, jakaś cyfra, lub też ma jakąś wątpliwość. Sięga po stojący obok telefon, dzwoni, kilka sekund pauzy. Dowiaduje się z redakcji o czem chciał wiedzieć i pióro w dalszym ciągu orze papier. Rozmawiając, siedział na swem miejscu, nawet pióra nie odłożył. Gdyby mu to sprawiało przyjemność, mógłby nawet chodzić i rozmawiać. Piękny, błyszczący jak srebro aparat, jest tak bowiem skonstruowany, że słuchawka i muszla do mówienia są umieszczone na jednej dźwigni, którą łatwo można wziąć do ręki i rozmawiać i słuchać. Łączenie odbywa się nadzwyczaj szybko, tak, że nam we Lwowie przyzwyczajonym nieraz do półgodzinnego dzwonienia do biura centralnego, zanim nastąpi połączenie, szybkość ta wydaje się czemś nadzwyczajnem. Również nie ma tu pomyłek w łączeniu i nie zdarza się tu, żebyś żądał połączenia naprzykład z *Dziennikiem Polskim*, a musiał dzięki uwadze panny telefonicznej czy od telefonu, rozmawiać z p. Baczewskim, cegielnią Krasuckiego, lub z kilku osobami naraz, gdy druty poplątane. Również głos rozmawiającego słychać tu wybornie, tak, że nawet po barwie głosu poznasz rozmawiającego, a na pytanie nie odpowiada ci tak, jak to często ma miejsce we Lwowie, szum, pisk lub jakieś huczenie tak silne, że zdaje ci się, że nawet własnego nie słyszysz głosu.

Do któregokolwiek wstąpisz tu w Sztokholmie lokalu, gdziekolwiek rzucisz okiem, wszędzie widzisz telefony, a przy nich rozmawiających ludzi. Nawet na ulicy, w kioskach, znajdują się telefony, za pomocą których za wrzuceniem 5 oere swobodnie możesz rozmawiać. Widać też na ulicy co chwila stających ludzi i biorących aparat do ręki i dowiadujących się po czemu notowano dziś w Hamburgu pszenicę, albo donoszących rodzinie że dziś z powodu zajęcia do domu na obiad przybyć nie mogą. Zdaje się jakby przytłumiony dzwonek telefonu i cichy szept rozlegał się nad całem miastem i jeśli twierdzą, iż każdemu Czechowi bocian przynosi do kołyski flet lub szkrzypce, tak tu z pewnością każdemu małemu obywatelowi Sztokholmu bocian do kołyski lub wózka przynosi telefon.

Lecz nietylko w stolicy przyjął się tak telefon. Wszędzie w całym kraju roztoczył on swe panowanie i nie ma najmniejszej, że się tak wyrażę trywialnie, dziury, którąby nie miała telefonu, lub nie była nim połączoną z większem miastem lub wioską. Słowem w Szwecji każdy i wszędzie może rozmawiać telefonem.

W gorące, jak były dwa ostatnie, wieczory letnie, publiczność zbiera się licznie na wązkim przesmyku położonym poniżej granitowego Norrbro u wylotu jeżiora mälarskiego, która szerokiemi korytami po obu stronach przesmyku wlewa się do Bałtyku. Znajduje się tu kawiarnia, prześliczny park, pawilon dla muzyki, gromadzą się ludzie ze wszystkich sfer, piękne panie i panny, a ponad wszystkiem panuje wesoły humor, wre zabawa. Gdy chłód wieczorny już zanadto daje się we znaki, usłużne duchy, w postaci kelnerów, przynoszą ci czerwone koce, w które młodzi i starzy rozkosznie się otulają. Także muzykanci z kapeli dragonów, która dziś tu koncertuje w sposób, który niejednego z naszych wielce służbistych podoficerów przyprawiłby o rozpacz, zarzucają na plecy czerwone koce i na estradzie błyszczą w wieczornem świetle instrumenty i hełmy i żarzyć się zdają szkarłatne okrycia. Na prawo wzbija ku chmurom wspaniały zamek królewski, prywatne pałace wieńczą wybrzeża. Okręty ustawicznie krążą po zatoce. W oddali wznoszą się okazałe budynki wystawowe i wiążą do siebie naszą uwagę, wabią oczy, morze od elektrycznego światła zdaje się plac cały zalewać. Morze zdaje się oddechać lekkim powiewem wietrzyku. Na horyzoncie zaczynają się pojawiać pierwsze gwiazdy, a na wschodzie widać już łagodny blask świtającego poranku. Widok to mogący oczarować największego hipochondryka, godzien pióra Słowackiego.

Wreszcie po długim wstępie przychodzę do właściwej rzeczy, będącej celem mych listów, do wystawy. Protektorem jej jest następca tronu Gustaw Adolf. Jest to mężczyzna nadzwyczaj wysokiego wzrostu, szczupły, brunet. Dla swej wielkiej dobroci jest nadzwyczaj lubiany w całym kraju. Jest on protektorem wystawy, nie dlatego atoli, żeby tylko mieć tytuł, ale i dlatego, że jej poświęcił wiele pracy i brał udział we wszystkich prawie naradach, zajmował się każdą, najdrobniejszą nawet sprawą. Co dnia jest kilka razy na wystawie, wszędzie sam zajrzy, wszystkiego doglądnie. Towarzyszą mu w tych wycieczkach często ministrowie, a prawdziwie komiczny sprawia widok, jeśli kiedy królewicz wyjedzie z hr. Douglasem, ministrem spraw zewnętrznych. Obaj, gdy chodzą razem po wystawie, aż proszą się pod ołówek karykaturzysty. Królewicz mężczyzna wysoki, wyższy nawet od p. Stronera, którego wszyscy Lwowianie dobrze znają właśnie z powodu jego wysokiego wzrostu, hr. Douglas zaś, drepczący obok królewicza, człowieczek to maleńki, wzrostu tak małego, iżby go u nas z pewnością nie wzięto do wojska, mniejszy o pół głowy od panny Czaplińskiej.

Wystawa jest przedsiębiorstwem zakrojonem na wysoką miarę; daje ona prawdziwy i cenny obraz całego przemysłu, handlu i bogactwa kraju. Wznosi się na bezsprzecznie jednym z najpiękniejszych punktów miasta u północnego brzegu zwierzyńca, opiera się o gmach północnego muzeum i rozsiada się na lądzie i morzu. Fantastyczne formy pawilonu głównego już zdaleka wabią ku sobie oczy. Halę tę, której dach wewnątrz ma oryginalną i wielce sztuczną konstrukcję belkową, wieńczy kopuła, u której szczytu dźwigają się trzy wielkie latarnie. Halę otaczają cztery wieże, o formie minaretów, u szczytu połączone z sobą za pomocą mostów. Na około hali głównej, grupuje się 91 większych i mniejszych pawilonów. Trzy mosty rzucono ponad ulicę i połączono za pomocą nich z wystawą brzeg zachodni, gdzie obok wystawy armji i floty mieści się pawilon sztuk pięknych i hala maszynowa. Wszystko jest w jak największym porządku i na stosunkowo małej przestrzeni rozmieszczone tak, iż przegląd w jednej chwili jest możliwy.

Wystawa ma kosztować 4,200.000 koron. Szwecja i m. Sztokholm do kosztów urządzenia wystawy przyczyniły się kwotą 700.000 koron *à fonds perdu*.

Z....i.

Z prowincji.

Kolbuszowa 18. czerwca. *(Wizyta biskupa. — Uderzenie piorunu w kościół.)* Do naszego miasta przybył na wizytację kanoniczną ks. biskup Łobos. Powitany serdecznie u wstępu do miasta, udał się ks. biskup Łobos do kościoła. W chwili, gdy arcybiskup udzielał ludowi, licznie zebranemu w kościele, błogosławieństwa, uderzył piorun w kościół i poraził jedenastu włościan. Jeden włościanin z Kupna padł trupem na miejscu, kilku jest ciężko rannych. Ks. biskup nie poniósł żadnego szwanku.

Truskawiec 17. czerwca. *(Stosunki w Truskawcu. — Podniesienie się tej miejscowości.)* Chcąc poratować zdrowie, aby znowu przez 11 miesięcy można było pracować — wstąpiłem do Lwowa, aby u lekarzy zaciągnąć porady dokąd mam się udać, by było najlepiej dla mego kiepskiego żołądka i kiełkującego w mych kościach reumatyzmu?

Po dokładnych badaniach uznano, że „Marienbad" byłby bardzo wskazany. Opierałem się temu wyrokowi już z tej przyczyny, że obecna polityczna sytuacja nie pozwala na to — aby jechać do Niemców w Czechach — którzy tyle brutalności w radzie państwa popełnili.

Na takie argumenta lekarz nie opierał się przy swoim wydanym wyroku i po namyśle rzekł: „Truskawiec byłby może jeszcze skuteczniejszy, aniżeli Marienbad, ale..." „Jakie ale?" „Brak wygód! Tak było przynajmniej przed trzema laty, kiedy z żoną odwiedzałem tę miejscowość" lekarz dodał. „O ile mi jest wiadomo z dzienników, to Truskawiec w ostatnich dwóch latach miał się bardzo zmienić na korzyść," odpowiedziałem. — „Być może — niech pan spróbuje." — Pożegnałem szanownego konsylarza i na drugi dzień kupiłem bilet do Drohobycza. Przybywszy tam, wsiadłem do wygodnego fiakra, a za godzinę znalazłem się w Truskawcu. Miejscowość pięknie położona, wile piękne, spacery wygodne, mieszkania suche i zdrowe, a co najważniejsze, kuchnia wyborna, bo nawet wykwintna. Zaraz po przyjeździe odwiedził mię p. dyrektor zakładu, udzielając bardzo uprzejmie wszelkich informacyj. Więc przekonałem się, że mój szanowny lekarz lwowski bardzo się pomylił. Radzę więc każdemu kto nie chce, lub nie może dużo pieniędzy wydawać jechać do Truskawca, a pewnie nie pożałuje. Źródła solankowe i siarczane, skutkują cudownie, a sto

---

Kronika niedzielna.

(Niezależność fejletonisty. Trzy grosze w kwestji żydowskiej. U nas inaczej. Co było i co jest. Żydzi w naszej literaturze i żydzi o nas. Dlaczego? Żydzi z Galicji, z Kongresówki i z zabranego kraju. Co z tego wynika? Skutki naszej obrony. Co przyjmują z wdzięcznością. Nasze sztandary. „Za naszą i waszą wolność." Nasz program. Ruch wśród służby przeciw żydom. Mamki chrześcjanki u żydów. Stróże w żydowskich kamienicach. Żydowscy kelnerzy. To darmo. Dobre tradycje. Minus).

Jako fejletonistę, nie obowiązują mnie tak dalece przekonania polityczne, iżby mi nie wolno było np. uwielbiać finansowej polityki prywatyzującego Milana, podczas gdy moja redakcja, nazywa go operetkowym królem — to też i w kwestji żydowskiej, która powiała po miastach i łanach polskich, jak długa i szeroka ta ziemia nasza, a nie nasza — wolno mi jest zająć niezawisłe stanowisko, ale, jako kronikarzowi, nie wolno pomijać spraw bieżących, tem więcej, gdy one żywo nurtują w społeczeństwie i nie wolno pod żadnym pozorem stać z założonemi rękami tam, gdzie interesa tego społeczeństwa są zagrożone.....

Mniejsza o to, czy ręce są silne, czy słabe, delikatne, czy grube, białe, czy od pracy poczernione — mniejsza o to, nikomu, nadewszystko u nas, nie wolno stać z założonemi rękami, choćby się wyglądało, jak Napoleon i miało łeb napoleoński.

Toż i ja, na początek, wściubię swoje trzy grosze do tej kwestji żydowskiej, która jest podobna do wschodniej o tyle, że się wszyscy nią interesują i wszyscy irytują, a niepodobną znowu o tyle, że Europa ostrzy zęby na Turków, a żydzi wyostrzyli już sobie zęby na Europie...

Ale u nas, w Polsce, kwestja żydowska jest nie taka, jak tam w Niemczech, albo gdzieindziej, bo nasze położenie polityczne jest wyjątkowej natury, nasze stosunki społeczne musiały się ułożyć w sposób odmienny, nasze potrzeby są inne, a to, co nas boli, może tam kogoś nie boleć. Kwestja żydowska w Polsce nie wyrodziła antisemityzmu, lecz obronę własnych, narodowych i społecznych interesów. Na nienawiść tak samo trzeba sobie zarobić, jak na miłość, a chyba nie znajdą się uczciwi i rozumni żydzi, aby na serjo utrzymywali, że ich współwyznawcy cisnęli nam się do serca. Nie było tego wówczas, gdy Polska była państwem, a było jeszcze gorzej, gdy utraciła byt polityczny, bo żydzi łączyli się z wrogami naszymi pośrednio, lub bezpośrednio i dziś swojemi aspiracjami, swoją obojętnością na to, co wychodzi z ducha naszego, swoją wreszcie wykoszlawioną niemczyzną pracują wbrew naszym interesom, a na korzyść tych, którzyby nas chcieli w łyżce wody utopić, a ostatecznie nie dokonają tego, choćby wszystkie morza najgorszych instynktów i głupoty zlali do jednego rezerwoaru.

Wykoszlawiona niemczyzna! W niej dla nas leży jądro kwestji żydowskiej, a dla żydów, pod względem politycznym, cała ich wina. Przez tę niemczyznę żydzi najwięcej wyrządzili krzywd polskiemu społeczeństwu i tą drogą najwięcej mu dziś wyrządzają.

Na stu pisarzy żydów 95% jest takich, którzy nas oczerniają, szkodzą i krzywdzą.

Mickiewicz wyidealizował żyda Jankla, Korzeniowski, Kraszewski, Syrokomla, Anczyc, Orzeszkowa, że już innych pominę, w utworach swych krzewili piękne i dodatnie postaci żydów. Odpłacili nam się za to Sacher-Masochy, Francozy i całe zgraje wiedeńskich, berlińskich, poznańskich żydów pismaków i gazeciarzy najrozmaitszego i najpodlejszego gatunku.

I dlaczego żyd w Polsce, którego przodkowie porzucili haniebnie rodzinny język hebrajski — przedewszystkiem uczy się po niemiecku, i po większej części nazywa się po niemiecku? Dużoby o tem można pisać, jeszcze więcej mówić, ale ostatecznie faktem jest, że np. Galicji, tylko żydzi nadają pewien pozór niemieckości i naszym sprawom, naszym interesom, naszym pragnieniom, naszym ideałom przyglądają się tak, jak przechodzeń, gdy spotka na ulicy pogrzeb nieznajomego człowieka.

Ja wiem, że w Kongresówce żydzi pod wieloma względami, w ogóle, są lepsi i inni, jak u nas — i o tem wiem, że u nas wśród żydów, są wyjątki zacnie myślące, uczciwie pracujące, bolejące nad tem, że nie wszyscy są tacy, jak oni — wiadomem mi jest też i to, że litewscy i w tak nazwanym zabranym kraju żydzi są daleko gorsi, jak nasi — ale wzięte to wszystko do kupy, złoży się jedynie na wytworzenie takiego położenia, że musimy bronić przed żydami swoich interesów materjalnych i niestety, moralnych.

Mnie się nawet zdaje, że skoro tak się stało, jak się stać było nie powinno, obrona z naszej strony wyjdzie na korzyść obopólną: my zahartujemy siły, zagrzewać się będziemy do pracy koło piekących interesów, wyjaśni się dla nas niejedna sytuacja, poznamy dokładniej swoje słabe i silne strony — żydzi zaś zaczną się opamiętywać, przekonają się, że nie w nich, lecz po za nimi leży dla nich lepsza przyszłość i może dojdziemy do tego, że żyd z żydem w Polsce będzie mówił po polsku, a gdy ta święta mowa nasza zaglądać zacznie do duszy żydowskiej, zrobi w niej porządek.

Powie może nie jeden — idealista!... Przyjmuję z wdzięcznością tę dekorację — jest ona tyko drobnym strzępem z wysoko niesionych sztandarów naszego społeczeństwa, które dlatego jest wielkim narodem, mimo utracenia bytu państwowego, bo ich nie sprzeniewierzyło nigdy ludzkości owym ideałom, nigdy nie poszło na usługi farbowanego prawdą kłamstwa, a chociaż walka na śmierć i życie, za „naszą i waszą wolność", przysporzyła nam nie jedno bolesne rozczarowanie i te, właśnie, ręce „wasze" strugały nam później szubienice i kręciły postronki na szyje — to jednak żyliśmy, żyjemy, żyć będziemy i przy nas żyją, tyją i mają nas z czego skubać, nawet żydzi, którym społeczeństwo polskie nigdy żadnej krzywdy nie wyrządziło, a dziś bronić się musi przed nimi, bo to jest jego naturalnym i świętym obowiązkiem, a pracować chce i powinno nad urzeczywistnieniem swoich narodowych ideałów...

Taki jest, taki musi być program naszej polityki wewnętrznej, a czy może, czy powinien być inny, niech się dobrze zastanowią obywatele mojżeszowego wyznania i niemojżeszowej bezwyznaniowości. Ich „delikatny" rozum, rasowa przenikliwość, zmysł orjentowania się, nawet pociemku, powiedzą im, że w sile społeczeństwa polskiego leży ich własny i dobrze zrozumiany interes, a jeżeli nad naszym narodem zapanowałby miecz jego wroga, to z żydów pozostałyby tylko pejsy i to nie w naszych rękach...

Wierzę w to, że tak nie będzie — nie dlatego, że w żydach obudzi się sumienie publiczne, lecz, że naród polski jest za silny i za potężnie skonsolidowany, aby się dał komukolwiek zniszczyć i przez cokolwiek zepchnąć na drogę powolnego słabnięcia i unicestwiania się. Jest on nawet w stanie pociągnąć za sobą tych, którzy chcą iść gdzieindziej, lub których coś popycha w inną stronę.

Dużo miejsca poświęcam w dzisiejszej *Kronice* kwestji żydowskiej — stała się ona, doprawdy aktualną, nie tyle przez swą społeczną działalność, ile przez to, że zaprząta umysły wszystkich i wszędzie, a u nas we Lwowie wśród zarobników i służących powstał dość silnie objawiający się ruch, aby u żydów nie służyć. Wiadomo, że służba żydowska, jest nędzna, zła i mało jej, bo żydzi ciężko pracować nie chcą; usuwanie się zatem chrześcjan od służby, wywołało pomiędzy żydami popłoch, raz dla tego, że mniej opornym, a czulszym na pieniądz, muszą drożej płacić, a powtóre, że to, co żydom najpotrzebniejsze i o co się najwięcej starają, mianowicie, o mamki chrześcijańskie dla swoich niemowląt, nie chcą przyjmować służby u żydów. Pod tym względem, zapanowała dosyć silna agitacja pomiędzy służbą żeńską, a tak nazwane „rajfurki" lwowskie są formalnie oblęgane przez damy żydowskie.

Czy rzeczywiście, co do chrześcijańskich mamek u żydów, nie zachodzi konieczna potrzeba silniejszej i dokładniejszej kontroli ze strony władz, a szczególniej organów sanitarnych i czy jest jaka w tym kierunku ingerencja policji, na razie pomijam — ale, w ogóle w stosunki sług do chlebodawców żydów, należałoby dokładniej wejrzeć. Wyzysk i brud, są pryncypalnemi cechami tych stosunków. Naturalnie, nie mówi się o bogatych rodzinach żydowskich, bo tam tego niema.

Stróże np. w żydowskich kamienicach mieszkają w norach i nie są albo wcale płatni, albo tak nędznie, że życie ich jest, po prostu, męczarnią. Przecież ma pod tym względem władzę magistrat — dlaczego nic nie robi i dlaczego pozwala, aby na całej linji praktykował się oburzający wyzysk i aby stróże bez słońca, bez światła, bez powietrza, ze schorowanem i zakażonem wilgocią i odorem potomstwem, byli roznosicielami zarazy po kamienicach... Można ludzi zmuszać do płacenia podatków, to można zmusić ich do przestrzegania zdrowotnych warunków i czystości.

W państwie żydowskich kelnerów panuje, po prostu, zapowietrzenie. Lwowski kelner żyd i wyglądem swoim i brudem i szwargotem i nareszcie omraczającą perfumerją, wygląda tak strasznie i tak jest odrażający, że ryzykownem jest jeść przy tym człowieku...

Swoją drogą, właściciele restauracyj, szynków i ogródków, w niemiłosierny sposób wyzyskują tych biedaków, którzy przy każdej kiełbasie podawanej gościowi, staczają bohaterską walkę z własnym żołądkiem, gryzą się w język z głodu i pod ogólnym adresem posełają półgłosowy epitet: *„a szlag sol dich trefen!..."*

To darmo — nie trzeba być antisemitą, można nawet żydów, nietylko lubić lecz kochać, ale żydzi sami przez siebie i z samych siebie, nie będą tem, czem dziś być powinni. Od złego trzeba ich, odciągać, do dobrego popychać, zachłanne instynkta wykorzeniać, krzywizny prostować — trzeba im, niemal, układać szerokie podścielisko etyczne, aby na nim dusza wyszlachetniała i, aby ziarna, które Bóg rzucił do tej duszy, nabrały siły odradzającej się...

Z wolą żydów, czy mimo ich woli, musi tak być.

Tradycja dobra w rodzinach, wiele dobrego niesie.

U żydów tak samo, Proszę się przyjrzeć bliżej wybitniejszym rodzinom żydowskim we Lwowie, a argumenta jasne.

Toż gdzieindziej również dowody bijące w oczy.

Kto jest Wawelberg, ten, który wydał tanią trylogję Sienkiewicza i chciał dać pięćdziesiąt tysięcy rubli na pomnik Mickiewicza? Ojciec jego miał mały kantor wymiany i handlował pobocznie zagranicznemi cygarami. Dzisiejszy Wawelberg, młody chłopak, te cygara po domach zamożniejszych roznosił i dostawał osobno złotówki na piwo.

Ale starego Wawelberga powszechnie nietylko lubiono, ale szanowano, bo był zacny człowiek i do kraju, w którym się urodził, szczerze przywiązany. Wzrastał w poważaniu i rósł w pieniądze uczciwie. Umarł, pozostawił zaledwie średni majątek synowi — ale przekazał mu w rodzinie uczciwą tradycję. Syn poszedł drogą tej tradycji i oto dzisiejszy Wawelberg...

Na mniejszą skalę jest dowodów więcej, tylko takich rodzin żydowskich w Polsce, z takiemi właśnie tradycjami, jest niestety mało, a co gorsza, zanadto mało i to stanowi ten olbrzymi *minus* w pospólstwie żydowskiem...

My róbmy swoje, *minus* będzie malał i może zniknie z ostatnimi dźwiękami szwargotu żydowskiego i wykoszlawionej niemczyzny, którą się w Polsce kostropata i owinięta w poplamione obskurantyzmem prześcieradła „inteligencja" żydowska posługuje.

Jaksa Bogdaniec.

łowa woda „Naftusia" smakuje wybornie, bo zastępuje „Gieshüblera".

Nie jest to żadna reklama, ale prawdziwe wrażenie, które odniosłem i dlatego dzielę się niem, bo rzeczywiście miejscowość ta zasługuje na wszelkie pochwały.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 20. czerwca.

Wycieczka Tow. drukarzy „Ognisko" na Pasieki o godz. 3½ popoł.

Wycieczka do Barszczowic. Odjazd ze Lwowa o godz. 2. min. 30.

Na placu wystawowym festyn urządzony staraniem pań Tow. im. św. Salomei.

Teatr hr. Skarbka: „Porwanie Sabinek", komedja Franciszka i Pawła Schönthanów. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (20.) Sylwerjusza. — Wschód słońca o godz. 4. minut 5. zachód o godzinie 7. minut 58.

Odparcie zarzutu. *Kurjer lwowski* uczynił wczoraj nam i kilku innym pismom lwowskim zarzut, iż przedrukowywaliśmy jego sprawozdania o procesie Bartmana i Waniczka w Wiedniu. Nie chcemy przesądzać, o ile zarzut ten dotyczy pism innych, musimy tylko skonstatować *pro domo sua*, iż *Dziennik Polski* ani jednego słowa ze sprawozdania o owym procesie nie wziął z *Kurjera*, tylko zamieszczał telegramy swego korespondenta. Gdyby redakcja *Kurjera* była sumienniejszą, byłaby się mogła o tem przekonać, a nie byłaby nam czyniła zarzutów zupełnie bezpodstawnych.

Z uniwersytetu. P. Leon Rola Różycki, rodem ze Żabca w Królestwie polskiem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Prus — cyklistą. Przed tygodniem przed komisją egzaminacyjną warszawskiego Tow. cyklistów stanął najpopularniejszy z pośród naszych akademików cyklistów, Bolesław Prus. Autor „Faraona" „zdawał egzamin" z jazdy na rowerze i z posiadania umiejętności tej otrzymał świadectwo z nr. 1559.

Porwanie dziecka. Brutalności swej dowodzi dyrektor gimnazjum lubelskiego Siengalewicz nietylko dzieciom, ale i rodzicom. Chcąc zapełnić internat, porywa wprost do niego dzieci polskie. Dwa lata temu już w ciągu roku szkolnego dopuścił się gwałtu, za który w Europie zachodniej każdego podobnego zwierzchnika surowo ukarano. Mając jeszcze niewiele miejsca w internacie, upatrzył sobie syna miejscowego lekarza, Polaka, aby go do swego zakładu poprawczego porwać. Przewidując opór rodziców, postanowił zamiar wykonać bez ich wiedzy, wytworzyć fakt dokonany i jego skutki narzucić. Pewnego dnia, gdy ojca rodziców nie było w domu, wydelegował inspektora z bedelami do spełnienia zamachu.

Inspektor wywołał ucznia z klasy i kazał mu iść za sobą. Przyprowadził go do własnego domu jego rodziców, kazał mu zabierać książki, odzież i bieliznę, a bedelom zabierać pościel z łóżka. Chłopiec z początku myślał, że idzie za coś — coby to było, dojść nie mógł — do kozy, na noc, może na kilka dni i noc. Dorożka zabrała i ludzi i rzeczy i stanęła przed internatem. Gdy popołudniu ojciec wrócił z wizyt do domu, nie zastał w nim już dziecka. W opowiadanie dziecka wierzyć nie chciał; poleciał do gimnazjum. Siengalewicz wyprzeć się nie mógł, ale broniąc samowoli, cynicznie oświadczył, że gdy on, ojciec, dziecko w domu rozpieszcza (*bałwi*), jemu, dyrektorowi, nie zostawało nic innego do zrobienia, nad zabranie go do internatu, gdzie je bez pieszczot wychowywać będą. Innej pobudki działania podać nie zdołał: dziecko uczyło się i sprawowało doskonale, ojciec zaś nie miał u żandarmów, a przez nich i u zwierzchności szkolnej — złej noty politycznej.

Tak się wychowuje dzieci w Królestwie: fizycznie i duchowo wydziera się je rodzicom.

Gwałt ten uszedł Siengalewiczowi płazem. Skrzywdzony ojciec dziecka „pieszczonego" poprzestał na zażądaniu papierów, tj. odebraniu ze szkoły. A Siengalewicz został i dalej broi. (*Now. Ref.*)

Olbrzymi grad z ulewą spadł w piątek popołudniu w Stanisławowie. Bryłki lodu, wielkości włoskich orzechów, spadając z ogromną siłą, wyrządziły znaczne szkody. Niektóre ulice, w których ścieki zatkały się, stoją zupełnie pod wodą, która sięga aż po kolana. Rozwinięto formalną akcję ratunkową, ażeby umożebnić komunikację.

W Przemyślu przed zwykłym trybunałem karnym rozpoczął się proces przeciwko 82 włościanom ze Stojańca, oskarżonym o wzniecenie rozruchów podczas wyborów. Ponieważ sala sądu przemyskiego jest za mała, aby mogła pomieścić wszystkich oskarżonych, przeto rozprawa odbędzie się albo w sali ratuszowej lub w sali „Sokoła".

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Tarnowie, pod przewodnictwem inspektora krajowego dr. Ludomiła Germana, w dniach 8. i 14. b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Banda Kazimierz (z odzn.), Broder Chaskel, Bromberg Gustaw (z odzn.), Fela Jan (z odzn.), Huckbell Bronisław, Hładniewicz Karol, Hauser Stanisław, Hoborski Antoni (z odzn.), Jasiak Jan, Kocyan Jan, Kowal Jan, Kurtyka Franciszek, Laz Kazimierz, Malawski Zygmunt, Maleta Stanisław (z odzn.), Mieczko Ludwik (z odzn.), Niedziński Czesław, Nytko Michał, Oberleder Mojżesz, Pisarczyk Wincenty, Puskarz Jan, Rajca Walenty, Scholtz Wiktor, Szczeklik Adam, Wittek Witold, Wolfram Konrad, Zając Jakób, Zwoliński Marjan (z odzn.).

Jednego ucznia publ. reprobowano na rok, ośmiu uczniom publicznym, jednemu prywatyście i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin po ferjach z jednego przedmiotu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum I. w Przemyślu, odbył się pod przewodnictwem inspektora szkół średnich p. Jana Lewickiego, w dniach od 8—11 bm. Do egzaminu zgłosiło się 17 uczniów publicznych i 1 eksternista.

Za dojrzałych uznani: Ciemirski Grzegorz, Czerwiński Stanisław, Daćko Michał, Dworski Aleksander, Gładyszowski Józef (z odzn.), Hamala Stanisław, Jaskólski Jan, Kurczak Władysław, Kuzia Eugenjusz (z odzn.), Łepicki Dyonizy, Papara Adam, Schächter Samuel, Scheinbach Chaim, Tuszyński Adam, Zupnik Lewi, Grabowski Władysław (ekster.)

Jednemu uczniowi pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu.

O krwawem zajściu, które, jak to donieśliśmy, miało miejsce przed kilku dniami między żydami a służbą księcia Sanguszki w Tarnowie, nadchodzą bliższe szczegóły dowodzące, iż przyczyną tego zajścia była arogancja żydów. Rzecz miała się jak następuje: U żydów tarnowskich, odbywających w szabas przechadzki zamiejskie na górę świętego Marcina, weszło od pewnego czasu w zwyczaj, zrywać kwiaty z pól przy drodze leżących, co znowu nie podobało się tamtejszej ludności chrześcijańskiej, która uważała się na niszczenie zboża. Na tem tle wywiązało się ubiegłej soboty krwawe zajście. Około godziny 7-ej wieczorem tegoż dnia, przytrzymał Wojciech Szpak, polowy skarbu namiestnika ks. Eustachego Sanguszki, czteroletnią żydóweczkę Evę Bander, za zrywanie kwiatów na polu przy drodze, należącem do skarbu. Rodzice przytrzymanej, Bernard i Otylja poczęli szarpać Szpaka celem odebrania dziecka, a mimo wezwania Szpaka nie chcieli wymienić swego nazwiska. Żydzi spacerujący wówczas tłumnie w kierunku książęcego parku otoczyli Bandera i Szpaka, a niejaki Leib Goldberg, szewc, uderzył Szpaka w twarz. Wkrótce nadbiegli ludzie dworscy pracujący w polu, i parobcy z dworu, zbrojni w kije i batogi. Wywiązała się bójka z żydami, która coraz większe przybierała rozmiary. Do bójki wmieszało się kilku żołnierzy, którzy dobywszy bagnetów i szabel, uderzyli na parobków dworskich z Gumnisk i Rzędzina. Podczas bójki otrzymał Mojżesz Schwammenfeld, robotnik z fabryki świec, uderzenie w głowę, skutkiem którego zmarł w szpitalu tarnowskim. Lżejsze rany odniosło czterech izraelitów. Dochodzenia przeprowadzone przez żandarmerję nie wykryły kto zadał Schwammenfeldowi cios śmiertelny. Dalsze dochodzenie w toku.

† Ks. Sebastjan Kneipp, twórca słynnej własnej metody leczenia hydropatycznego, zmarł w czwartek w dzień Bożego Ciała, w Wörishofen.

W ostatniej ćwierci naszego wieku nikt z pewnością nie zdobył sobie większej popularności od tego proboszcza wiejskiego. Dziś na miljony już liczą się chorzy rozmaitych narodowości i sfer towarzyskich, którzy w ciągu lat piętnastu odbyli pielgrzymkę do Wörishofen, gdzie ksiądz Kneipp sprawiał swe podwójne obowiązki: pasterza dusz i lekarza ciał. Metoda leczenia księdza Kneippa jest powszechnie znaną; on sam wierzył szczerze i głęboko w jej doskonałość, zwłaszcza, że przy jej pomocy wyleczył się w młodym wieku z początków suchot. Wyprowadził wtedy ze swego wyzdrowienia wniosek, iż woda zimna może stać się lekarstwem uniwersalnem. Może w tem dowodzeniu posunął się trochę za daleko, ale rezultaty względnie pomyślne, otrzymywane w ciągu wielu lat w Wörishofen i w wielu podobnych zakładach, które powstawały szybko w Austrji, Szwajcarji i Francji, muszą stawiać ks. Kneippa w rzędzie dobroczyńców cierpiącej ludzkości.

Ks. Sebastjan Kneipp urodził się dnia 17. maja 1821 r. w Stephansried. Początkowo poświęcał się tkactwu, później studjował teologię w Dillingen i Monachjum. W roku 1852 otrzymał święcenie kapłańskie, zaś w roku 1881 został proboszczem w Wörishofen.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, odbyło onegdaj swoje doroczne walne zgromadzenie za rok 1896. Przewodniczyła pani Marja Stroynowska. Ze sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że dochodu miało towarzystwo 3811 zł., zaś rozchód wynosił 2203 zł. Mimo szczupłych zasobów liczby członków towarzystwo to liczy zaledwie 100 członków, rozwija się ono bardzo pięknie, a to głównie dzięki subwencjom kraju, miasta, kasy oszczędności oraz ulgom, które koloniom przyznaje dyrekcja kolei państwowych. Zgromadzone panie przyjęły sprawozdanie wydziału do wiadomości, udzieliły skarbniczce absolutorjum, oraz nie zgodziły się na rezygnację z godności członka wydziału panny Anieli Aleksandrowiczówny, która około rozwoju położyła wielkie zasługi. W końcu uzupełniono skład wydziału następującemi przez aklamację wybranemi paniami: Marja Gostyńska, Małachowska, Michalska, Szajerowa i Tchórznicka.

Uroczyste otwarcie domu opieki pozaszkolnej, zaprowadzonego staraniem Towarzystwa „Związek rodzicielski" odbyło się onegdaj w szkole im. „Staszica", w obecności marszałkowej hr. Badeniowej, prezydenta miasta dr. Małachowskiego, p. Apolinarego Stokowskiego, dr. Antoniego Dziędzielewicza, dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, a zarazem organizatora tej nowej a pięknej instytucji p. Mieczysława Baranowskiego i w. i.

Po odmówieniu modlitwy przez zgromadzoną młodzież otworzył tę nową instytucję prezydent miasta pięknem przemówieniem, a kierownik szkoły p. Józef Piórkiewicz, w mowie zwróconej do młodzieży, wykazał cel i korzyści domów opieki pozaszkolnej, zachęcił młodzież do korzystania z tego nowego dobrodziejstwa i imieniem dziatwy podziękował dostojnym gościom za podjęte trudy i prace około tak pięknego i pożytecznego dzieła. Goście udali się następnie do szkoły żeńskiej, gdzie uczennice pod kierunkiem nauczycielek, jak również uczniowie pod kierunkiem p. Barana na dziedzińcu śpiewali i wykonywali gry i zabawy. Pani marszałkowa, jak przedstawiciele miasta oglądali z wielkiem zajęciem wystawę robót dziewczęcych. Na tem się skończyła uroczystość otwarcia domu opieki pozaszkolnej otwartego d. 10. bm.

Kółka rolnicze. Zarząd główny Kółek rolniczych ogłasza porządek dzienny obrad XIII. walnego zgromadzenia towarzystwa „Kółek rolniczych", które odbędzie się we wtorek 7. i 8. lipca b. r. w Nowym Sączu. Obejmuje on między innymi: sprawozdanie komisji rewizyjnej z zamknięć rachunkowych za rok 1896; wnioski zarządu głównego o zmianę statutu towarzystwa, wybór 2 członków zarządu głównego w miejsce pp. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego i dr. Romualda Łosińskiego; sprawozdanie zarządu głównego o wnioskach przekazanych zarządowi głównemu do załatwienia przez XII. walne zgromadzenie; wnioski nadesłane do zarządu głównego.

Ministerstwo kolei żelaznych przyznało uczestnikom walnego zgromadzenia na wszystkich szlakach kolei państwowych w Galicji i Bukowinie w czasie od d. 4. do 7. lipca rb. dla jazdy do Nowego Sącza, a w czasie od 6. do 19. lipca dla jazdy z powrotem, zniżenie cen biletów.

Z funduszu pożyczkowego udzielonego przez sejm dla handlowo-przemysłowej działalności „Kółek rolniczych" udzielił wydział krajowy „Kółku rolniczemu" w Haczowie powiatu brzozowskiego bezprocentową pożyczkę w kwocie 400 zł.

W dniach ostatnich zawiązano kółko w Brzostku (pow. pilzneński). Dotychczas zawiązano ogółem 1248 kółek.

Eksplozja patronu zgubionego, czy też porzuconego na szyny tramwaju elektrycznego, wywołała onegdaj niemałą panikę na ulicy Batorego. Z przestrachu zemdlała nawet jedna pasażerka wozu tramwajowego, którego koła spowodowały eksplozję. Skończyło się jednak na strachu.

Katastrofa pod Katowicami. Z Katowic donoszą 13. bm.: Obsuwanie się ziemi w Rozdzinie nie ustało jeszcze, codziennie wydarzają się w połączeniu z hukiem wstrząśnienia podziemne, po których nowe rysy w budynkach występują. Zapadanie ziemi przyjęło kierunek północno-wschodni wzdłuż starej drogi wiejskiej i posuwa się ku granicy Królestwa Polskiego. Bądź co bądź zapadanie gruntu następuje nie nagle, jak przy ostatniej katastrofy, jaka wydarzyła się była 4. bm., spodziewać się nie należy. Oddział pionjerów też ustannie pracuje nad wzniesieniem grobli około rzeki Rawy, przy placu Maurycego. Zalane budynki dotychczas stoją w wodzie, odprowadzenie zaś rzeki do prowizorycznego łożyska stanie się możliwem dopiero po ukończeniu grobli. Niemniej jednak pionierzy już w tych dniach opuszczają Rozdzin. Dowódca ich, major Belin, utrzymuje, że dalsze roboty mają charakter nie ratunkowy, lecz regulacyjny, a tem samem zadanie pionjerów dobiegło do końca. Utworzyła się w Rozdzinie komisja, która opracuje plan regulacji Rawy i pogłębienia jej do poziomu najniższego zapadłego gruntu. Młyn i staw w Szopienicach będą zniesione. Komisja rzeczona ma również zająć się obliczeniem i dochodzeniem poniesionych strat. Po ostatecznem sprawdzeniu okazało się, iż katastrofa dwanaście domów zniszczyła zupełnie, a dwadzieścia siedm znacznie uszkodziła. Wielu mieszkańców dotychczas nie posiada dachu nad głową.

„Rycerze" przy grobie Chrystusa. We wsi Topola Królewska pod Łęczycą do dziś dnia zachował się zwyczaj stawiania na straży przy grobie Chrystusa zmieniających się co dwie godziny „rycerzy", rekrutowanych z pośród młodzieży wiejskiej. Strój takiego rycerza stanowi: odświętna kapota, z przepasanym przez ramię białym, długim ręcznikiem, kask ułański, ski-jony z kolorowego papieru, na głowie, w ręku lanca drewniana z chorągiewką i długie buty. „Rycerzy" bywa zazwyczaj 12-tu z dowódcą trzymającym na czele. Cały ten zastęp rekrutuje się z młodzieży nieposzlakowanej konduity, uważa się bowiem za zaszczyt stróżować przy grobie Chrystusa. Zazwyczaj kandydaci sami oceniają moralne przymioty swych towarzyszów, usuwając ze swego grona niegodnych, często też dają się słyszeć wyroki w rodzaju podobnym: „Wicek! tyś na jesieni kradł gruszki księdzu proboszczowi! nie możesz pilnować grobu Chrystusowego!" Od Wielkiego Piątku rozpoczyna się służba rycerzy przy grobie.

Skromny jest kościołek topolski, skromny tam i grób Chrystusa — reprezentuje go krucyfiks, leżący w prezbiterjum, nawprost wielkiego ołtarza. Nad tym krucyfiksem, skrzyżowawszy lancę o lancę, trzymają straż żywi rycerze. Nieświadomy jednak zwyczajów, wszedłszy do kościoła wypadkiem, wziąłby ich za figury martwe, taki majestatyczny zachowują spokój, stanąwszy się przez całą swą wartę aż do zmiany nie drgnąć nawet.

Zazwyczaj dwóch stoi przy grobie, co dwie godziny zmienia ich następna para. Zmianę tę zaprowadza dowódca, on to, z punktualnością zegarkową, co dwie godziny wchodzi na czele dwóch rycerzy, dochodzi przed prezbiterjum, komenderuje: „Bogu ukłon!" Podkomendni i sam dowódca składają głęboki ukłon przed wielkim ołtarzem. „Na prawo!" — jeden z rycerzy staje po prawej stronie krucyfiksu. „Na lewo" — drugi rycerz zajmuje przeciwną stronę. Wtedy poprzedni dawni wartownicy i na podobną komendę, również z ukłonem Bogu, opuszczają kościół za dowódcą. Ten jednak nie zapomina o porządku i od czasu do czasu zagląda do kościoła, patrząc, czy się co nie stało i w miarę potrzeby zmienia rycerzy. Nie licuje to z powagą świątyni i zmusza obecnych w kościele do mimowolnego uśmiechu. Podczas rezurekcji przy grobie stoją wszyscy 12-tu z dowódcą na czele, co tworzy dość imponujący widok.

Byłoby pożądanem sprawdzić, czy podobne zwyczaje i gdzie mianowicie, przechowały się dotychczas w naszym kraju?

Z Rzymu piszą: Niezwykłe wrażenie sprawił wyrok, ogłoszony przez sąd kryminalny w d. 4. bm., a skazujący znanego pisarza dramatycznego włoskiego, prof. dr. Kamila Antonio Traversiego, na sześć miesięcy więzienia za fałszerstwo. Prokurator żądał kary dwóch lat i sześciu miesięcy więzienia. Wyrok ten nie zadziwił wcale tutejszych kół literackich. Kamil Traversi był poprzednio nauczycielem i cenionym badaczem dzieł Foscola i Leopardiego. Później ogarnęła go namiętność do teatru. Porzucił studja, książki i żył tylko w świecie zakulisowym. Powodzenie zaślepiło go. Przestał się troszczyć o przyszłość i praktyczne potrzeby życia. Mieszkał raz w Neapolu, to znów w Rzymie i Medjolanie i wszędzie prowadził życie zbytkowne. Jedyną gwarancją jego długów było nazwisko, jakie nosił, i nadzieja przyszłej sławy. Ale tego „wekslu na przyszłość" trudno było dyskontować i naprędce przeprowadzić. Podpisać weksel było dlań drobnostką, przytem uważał więcej na pieniądze, które otrzymał, niż na cyfrę, wystawiał podpis innego pisarza. Zapominał o tem, że trzeba było płacić, a zdolność więcej jednała mu przyjaciół. Gdy długi wzrosły niepomiernie, zaczął się ratować środkami nielegalnymi i metoda ta doprowadziła go do katastrofy.

Festyn. Dnia 20. bm. w niedzielę urządza Tow. św. Salomei festyn połączony z zabawą na placu po-wystawowym. Nie będziemy reklamować rozmaitych atrakcyj i niespodzianek, sam punkt zabawy, tak ulubiony i odwiedzany przez ludzi, jest dostatecznie zachęcający. W niedzielę tem bardziej publiczność zwróci się o pomoc w spełnieniu miłosierdzia chrześcijańskiego. Drobną ofiarą przyczyni się do udzielenia pomocy i kawałek chleba ubogim i głodnym. Wśród prawdziwej powodzi festynów na rzecz elementarne i artystyczne, festyn Tow. św. Salomei samym celem swoim powinien zachęcić do udziału jak najszersze koła publiczności, a gorącem wypadku pogody zapewnić miłą rozrywkę. Afisze podadzą bliższy program. Wymieniamy tylko, że zakupiono bardzo dużo gustownych i nowych fantów, a szczęśliwy wygraną będzie... świnka. W razie niepogody festyn odbędzie się d. 26. bm.

Ubogą wdowa po oficerze powstania z r. 1863, pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza litościwych ludzi o składki dla niej pod adresem administracji *Dziennika Polskiego.*

Wycieczka na zabawę ludową w Barszczowicach d. 20 bm. zapowiada się dobrze. Dla licznych gości z Barszczowic wyjdzie ze Lwowa osobny pociąg z Podzamcza ze zniżką o godz. 2. min. 30 popoł. Powrót z wycieczki o godz. 9. wieczorem. Dla Lwowian wycieczka ta będzie o tyle więcej zajmującą, że wycieczkowcy zobaczą na miejscu mury kościółka, do budowy którego w znacznej części się przyczynili, to też wdzięczni Barszczowiczanie cieszą się na przyjazd miłych gości.

Zmarli:

Helena Tyblewicz, żona urzędnika wydziału krajowego, zmarła we Lwowie dnia 17. b. m. w 29 r. życia.

Felicjan Raciborski, dr. praw auskultant sądowy, b. prezes Czytelni akademickiej we Lwowie, zmarł we czwartek w Brzuchowicach.

Władysław Krzepiński, emer. komisarz policji, zmarł we Lwowie w 58 r. życia.

O. Bernard Kluzek, były gwardjan OO. Kapucynów, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 39, w zakonie 19, kapłaństwa 15.

Ks. Jakób Krajewski, wikarjusz przy kościele N. P. Marji, przeżywszy lat 32, zmarł w Krakowie.

Ks. Włodzimierz Leontowicz, gr. kat. paroch z Porchowej w dekanacie buczackim, zmarł nagle na udar serca w 47 r. życia.

W Paryżu zmarł w 95 r. życia Maksymiljan Madaliński, żołnierz z roku 1830.

W Seriote zmarł Ambroży Giupponi, b. oficer z oddziału Garybaldego. W r. 1863 z dwoma kolegami swymi Nullem i Carolim wziął udział w powstaniu i służył pod wodzą Mniewskiego. Dostał się do więzienia w Olkuszu, następnie został deportowany na Syberję, zkąd wrócił w roku 1867. Towarzysz jego Nullo zmarł w więzieniu olkuskiem.

Marcin Burstin, syn prezydenta brodzkiej izby handlowej, zmarł w 18 r. życia w Brodach.

Obstrukcja socjalistyczna... w teatrze.

Na innem miejscu podaliśmy przebieg awantur, wyprawionych przez socjalistów krakowskich, pod wodzą znanego agitatora socjalistycznego i posła z kurji V. J. Daszyńskiego, w tamtejszym teatrze letnim. Awantury te istotnie rzucają ponury cień na stosunki, które panują w starym grodzie Jagiellonów.. Tłum zbałamuconych wytrwałą propagandą robotników, dokonał niebywałego w świecie cywilizowanym pogwałcenia wszystkich praw i pojęć o swobodzie i wolności, konstytucją obywatelom państwa zagwarantowanych, a dokonał go na terenie który przedtem nigdzie — przynajmniej u nas — nie służył za pole do namiętnej, brutalnej walki żywiołów rozkładczych ze swem społeczeństwem — w teatrze.

Co prawda, zuchwały teroryzm socjalistów dał się ludności krakowskiej w ostatnich kilku latach niejednokrotnie srodze we znaki, zawsze jednak można to było — oczywiście nie usprawiedliwić — lecz poniekąd objaśnić wyższą temperaturą serc i umysłów, panującą w czasie walk wyborczych, demonstracyj politycznych i t. p. okazyj nadzwyczajnych. Ale zerwać w spokojnych czasach widowisko sceniczne dla tego, że przedstawiało w formie jaskrawej zbrodnicze machinacje tych zaślepieńców, — na coś podobnego nie pozwolili sobie dotychczas ani socjaliści niemieccy, ani francuscy! Początek — ze sukcesem niestety — zrobił p. Daszyński w Krakowie, który widocznie zachęcił się do takiej taktyki obstrukcją niemiecką w wiedeńskiej izbie posłów. Mamy tedy „obstrukcję" także w teatrze! *Exempla trahunt!*

Dziwną co najmniej rolę odegrała wśród tych zajść skandalicznych policja krakowska. Okazała się zupełnie bezsilną, bo nieprzygotowaną na te awantury, aczkolwiek powinna była wiedzieć, że socjaliści szykują się do „niespodzianki" na drugiem przedstawieniu tej sztuki! Jeżeli zaś wiedziano o tem, to trudno zrozumieć postąpienie organów policyjnych, powołanych przecie w pierwszym rzędzie do warowania porządku, do strzeżenia swobód obywatelskich, ustawami społeczeństwu przyznanych... Toż skandal, któremu trudno dać nazwę, aby nędzna garstka choćby kilkuset wichrzycieli śmiała teroryzować ogół, aby z placów i sa za t. z. zgromadzeniami „ludu", odważała się wdzierać już nawet do teatru i tam chwilową przewagą dzikiego zwierza, szerzyła popłoch wśród spokojnych obywateli, narzucała im swe gusta i przekonania, poprostu wysadzała ich z miejsc, własnemi pieniądzmi zapłaconych!

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach F. i P. Schoenthanów; jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie; we wtorek po raz drugi „Hrabina Oczko", krotochwila w 3 aktach Franciszka Schönthan'a i Fr. Kappel-Ellfeld'a, tłumaczenie Marjana Gawalewicza.

Z izby sądowej.

Lwów 18. czerwca.

(*Nadużycie w urzędowaniu.*)

Popołudniu przesłuchany adjunkt kolejowy Edw. Mikiewicz opowiada, że mimo iż zwracał Baudiszowi uwagę na to, że kaucja Groedla jest obciążana kwotą 5.900 zł., prosił Baudisz o wygotowanie odpowiedniego aktu. Wspominając o zjawieniu się reprezentanta firmy Groedel po odbiór kaucji, nie wymienił jednak nazwiska tego reprezentanta. Wedle dalszych zeznań p. Mikiewicza, nie cieszył się Vogelfänger najlepszą opinją wśród kolegów, prosił nawet raz świadek szefa biura, aby się starał o usunięcie niemiłego im Vogelfängera z oddziału w którym pracuje. Baudiszowi wystawił świadek jak najlepsze świadectwo. Dobry kolega, był dla partyj niezmiernie usłużnym, jednem słowem wzorowy urzędnik.

Podczas konfrontacji p. Mikiewicza z Vogelfängerem, rozegrała się oryginalna scena. Djalog rozpoczął Vogelfänger naturalnie od sumiennego „aczkolwiek", do którego nawiązał twierdzenie, że koledzy biurowi w pewnym wypadku głośno opowiadali, że p. Mikiewicz przyjął — kubana... P. Mikiewicz z oburzeniem odparł tę insynuację.

Kasjer kolejowy p. Jan Pillich, który owemu mitycznemu „trzeciemu" wydał nieszczęsną kaucję, wyrażał się również o Baudiszu jak najlepiej. Ani przypuszcza, ażeby on był w stanie sprzeniewierzyć kaucję. Jest zdania, że Baudisz, który mu tego „fałszywego" Faatza przedstawił, padł ofiarą bardzo sprytnie obmyślanego podstępu. Z rozmowy, którą miał p. Pillich z „imitacją" Faatza, wyniósł przekonanie, że indywiduum to było dobrze obznajomione z tokiem spraw Groedla.

Następnie przyszła kolej na najciekawszego świadka; przed obliczem trybunału stanął sam — p. Faatz, prawdziwy Faatz, któremu Ludwik na imię, a Hesja ojczyzną. Dużego wzrostu, brunet, fizjognomja zwyczajna, liczy około 50 lat, jest wyznania protestanckiego i zeznaje po niemiecku.

Audytorjum, które wypełniło salę sądową po brzegi, z szmerem zaciekawienia przyjęło wchodzącego świadka. „Goście" sądowi myśleli, że usłyszą coś bardzo ciekawego, a tymczasem — nic! Pan Faatz bardzo mało wie o sprawie, w której nazwisko jego gra tak smutną a ważną rolę. Stwierdził on wyraźnie, że nie jest wykluczonem, aby ktoś zupełnie obcy oszukał kolej.

Nastąpiła niespodzianka, o jakiej się nawet Vogelfängerowi nie śniło. Oto zabrał głos zastępca prokuratorji, pan Czerwiński i skonstatowawszy, że wobec tego, iż świadkowie dowodowi nie potwierdzili tego, na czem się opiera akt oskarżenia, a z toku zaś rozprawy wypływa, że Baudisz łatwo mógł wpaść w pułapkę zastawioną przez niewykrytego — na razie — oszusta, a oskarżenie Vogelfängera opierało się tylko na zeznaniach polegających na przypuszczeniach, wobec tego więc odstąpił p. prokurator od oskarżenia.

Wywołało to wśród audytorjum kolosalne wrażenie, odezwały się nawet oklaski.

Przewodniczący trybunału radca Hayderer wydał wyrok uwalniający panów Baudisza i Vogelfaengera. P. Baudisz słuchał wyroku z początku spokojnie, bez oznak wzruszenia, później jednak rzewnie się rozpłakał. Oskarżeni i ich obrońcy dr. Grek i dr. Sumper odbierali z wszystkich stron gratulacje. Obydwie ofiary owego fałszywego Faatza wypuszczono natychmiast na wolność.

Stanisławów 17. czerwca.

(*Kradzieże kolejowe*).

Od kilku lat ginęły na stacji kolejowej tutejszej z pakunków, prez Stanisławów przechodzących, najrozmaitsze przedmioty, a wszelkie poszukiwania i dochodzenia pozostały bez skutku. Dopiero w grudniu r. z. zauważyli robotnicy magazynowi, których dozorcą był Juljan Matanoha, że szef ich w paczce z Niemiec do Rumunji idącej, podważył dwie deski i wyjął z niej kilka drobiazgów, służących dzieciom do zabawy. Uwiadomiony o tym fakcie jeden z urzędników, pełniących służbę, sprawdził rzecz na miejscu, a Matanoha przyznał się mu zaraz do winy, prosząc, ażeby użytku z tego odkrycia nie robił. Zarządzona bezzwłocznie w domu Matanohy rewizja wydała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono u niego całe stosy przeróżnych kosztowności, oraz jedenaście kwitów zastawniczych.

Dochodzenia dalsze wykryły, że Matanoha, co najmniej od lat dwóch dopuszczał się tych karygodnych manipulacyj w ten sposób, że za pomocą dłut i innych narzędzi otwierał przechodzące prz z stację posyłki i wybrawszy z nich wszystko, co jakąkolwiek większą wartość posiadało, napowrót kuferek, czy paczki zgrabnie zamknąwszy, na miejce przeznaczenia je dopiero odsyłał.

W śledztwie i przy rozprawie starał się Matanoha zepchnąć winę na magazyniera i ludzi do pomocy mu dawanych, ale bezskutecznie. Wardyktem ławy przysięgłych uznany został winnym zarzuconych mu czynów zbrodniczych i zasądzony przez trybunał — po 3-dniowej rozprawie — na 5 lat więzienia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11. czerwca do 18. czerwca 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·70 do 7·95, nowa —·— do —·— żyto stare 5·55 do 5·85, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·30 do 5·70 nowy —·— do —·—, pastewny 4·75 do 5·—, owies stary 6·05 do 6·45, nowy —·— do —·—, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszł. 5·— do 5·25, nowa —·— do—·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·70 do 7·75, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·40 do 4·75, wyka 4·45 do 4·75, koniczyna czerwona 30·— do 40·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski —·— do —·—, rzepak zimowy 10·— do 10·50, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—do —· nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 18·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr.-procent, gotowy kontyngentowany 15·40 do 18·65.

Zaburzenia w Czerniejowie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Stanisławów 19. czerwca.

Skład trybunału uległ w ostatniej chwili zmianie, albowiem w miejsce wotanta radcy p. Promińskiego wstąpił sekretarz rady p. Łucki. Oskarżonych bronią adwokaci ruscy dr. Oleński ze Stryja, dr. Czajkowski z Brzeżan i dr. Cudykiewicz z Kołomyi, oskarża jak już donieśliśmy prokurator p. Hinze.

Na sali nie ma prawie żadnego audytorjum, jest kilku studentów i księży ruskich, oraz krewnych oskarżonych. Natomiast niezwykle silnie obsadzony jest stół dziennikarski, przy którym zasiedli korespondenci i specjalni sprawozdawcy prawie wszystkich dzienników polskich i ruskich oraz kilku wiedeńskich. Popołudniu pojawił się na sali kontrkandydat p. Bogdanowicza, chłop Huryk.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarzonych. Pierwszy oskarżony Oleksa Dembowicz, 30-letni zamożny gospodarz, bardzo inteligentny, jest delegatem „Proświty" w Czerniejowie i w jego domu znajduje się czytelnia. Zajmował się żywo wyborami, których przebieg opisuje następnie dokładnie. Rano odbyły się spokojnie i „fajno" wybory dla kurji V., popołudniu miano głosować w IV. Tymczasowo chłopi przejrzeli złożoną w kancelarji gminnej przez komisarza listę wyborczą i przekonali się, że nazwiska wybranych wpisywano fałszywie. Gdy pewien głosował już po raz trzeci rozległy się krzyki „weźcie go na bok", więc zabrali go. Na to komisarz zebrał akta i odjechał do Stanisławowa. U Czapelskiego był w piątek wieczór,

nie umawiano się tam o nic i nie powzięto żadnych postanowień. Przed kancelarję gminną przyszedł dopiero w chwili, gdy Fedorko upadł na ziemię, a więc po wszystkiem.

Fedio Sztunder, którego akt oskarżenia wymienia wspólnie z Dembowiczem jako podżegacza, czyni wrażenie człowieka głupiego i Bogu ducha winnego. Dzwonił, bo mu ludzie kazali dzwonić, nie pytał się ich dlaczego, bo przyzwyczajony jest robić zawsze to, co mu inni każą. Żandarmowi nie podawał żadnych nazwisk, ani nie wymienił tych, którzy mu polecili dzwonić. Zresztą wyborami się nie zajmował. *bo ja sia na tych wiborach ne rozumiju.*

Pańko Borko opisuje całe zajście przed urzędem gminnym. Gdy przyszedł tam, zastał żony i dzieci aresztowanych, zanoszące się od płaczu i głośno jęczące. Gdy wachmistrz wyprowadzał konwój, chciał się ustąpić, ale nie mógł, bo tłum z tyłu naciskał. Obrócił się więc, aby uciec, w tem uczuł z tyłu uderzenie jedno, potem drugie, za trzeciem upadł już nieprzytomny na ziemię.

Dr. Oleśnicki (po rusku) stawia wniosek o odczytanie parere lekarskiego co do Pańka Borka. Oskarżony bowiem ranny jest z tyłu podczas ucieczki. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Według ustawy trzeba do zbrodni buntu gwałtownego oporu, a byłby to zupełnie nowy przykład gwałtownego oporu i popełnienia zbrodni za pomocą ucieczki.

Iwan Fedorko odpowiada siedząco, z powodu osłabienia. Ranny dwukrotnie w piersi, przeleżał kilka tygodni w szpitalu w Stanisławowie, walcząc ze śmiercią. Na zapytanie przewodniczącego, po co chodził w owym dniu nieszczęsnym do kancelarji, odpowiada z goryczą „na bidu". Zresztą twierdzi, że zachowywał się zupełnie biernie.

Nykola Semynyszyn przy wyborach nie był. Gdy prowadzono „newilnikiw" (aresztowanych), uspakajał innych. Otrzymał ciężką ranę w brzuch, którą parere lekarskie opisuje słowami „że jeżeli nie spowoduje śmierci, to uczyni go niezdolnym do pracy przez dni 30."

Iwan Semków nie brał w piątek udziału w wyborach, w sobotę rano słyszał jakiś „hamir" (ruch), myślał, że wybory się kończą i że jeżeli nie pójdzie głosować, to go spotka kara, więc poszedł przed kancelarję. Tu otrzymał cięcie szablą w plecy, sam nie wie dlaczego.

Petro Szak stał zdaleka, może 25 kroków, w tem przybiegł żandarm do niego i zranił go. Zanim żandarm jego zranił, zamierzył się na jakąś kobietę, ale ta błagała go, aby jej nie zrobił, więc żandarm poszedł dalej.

Po osk. Myśkowie zeznawał Onufry Semków (gestykuluje żywo, jak aktor). Od kiedy żyje, czegoś podobnego nie widział. Lud krzyczał, kobiety płakały. Stasiuk stał daleko, żandarm tak jakby go wybrał, bo on sam stał bliżej. Stasiuk upadł, wachmistrz szablą go zsiecze udarył. Wszystkiemu winien jest wójt, on jeszcze później „podpalał" starostę.

Dr. Oleśnicki. Czy wszyscy zandarmi bili? Osk. Nie, tylko jeden biały.

Zeznania następnych oskarżonych nie przedstawiają nic interesującego. Koroluk podaje, że jak bili żyda, to komisarz nic nie mówił. Smetiuk, że nie krzyczano „hurra", tylko kobiety płakały za mężami; Krawiec i Boko Prokop nie poczuwają się do żadnej winy.

Ignacy Nowicki, jedyny z oskarżonych chodzący „po pańsku", a nie w siermiędze. Cieśla z zawodu. Powtarza to samo, co już inni poprzednio zeznali.

Fedor Danyluk prosił żandarma, aby rozkuł aresztowanych, ale ten mu odpowiedział, że nie może. Gdy wachmistrz wydobył szablę, uciekł.

Dmytro Charyto, gdy dowiedział się, że aresztują jego kuma, poszedł pod kancelarją razem ze ś. p. Stasiukiem. Prosili, żeby nie kuć, bo wszyscy tak samo winni, jak oni.

Petro Mykietyn odpowiada z uśmiechem, zadowolony ze siebie, że się w porę ustąpił i schował się za słup, przez co wyszedł cało z niebezpieczeństwa. Zresztą nic nie wie.

Rozprawa trwa dalej.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. czerwca. W *Grazer Tagespost* oświadcza jeden z styryjskich wielkich właścicieli, że apel do wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, aby zainicjowała ugodę między Niemcami i Czechami, nie pozostałby może bez skutku, ale tylko pod pewnymi warunkami. Te są określone granicami, jakie ma pociągnięte wiernokonstytucyjna wielka własność wskutek swych zasad politycznych i kilkakrotnych oświadczeń, iż solidaryzuje się z interesami Niemców w Austrji, w szczególności jednak dane są przez wzięcie pod uwagę tego, aby rząd nie cofnął się przed zasadniczym obowiązkiem przywrócenia wewnętrznego pokoju i zmienił taktykę, jakiej się trzyma w ostatnich czasach.

Vaterland notuje w tej samej sprawie rzekome oświadczenie hr. Badeniego do jednej z wybitnych osobistości. Prezydent gabinetu miał mianowicie powiedzieć, że chce zrobić próbę pojednania, a jeżeli zgoda do jesieni nie nastąpi, to parlament zostanie rozwiązany.

Fremdenblatt natomiast oświadcza, iż doniesienie *Vaterlandu* jest zmyślone, gdyż hr. Badeni do nikogo czegoś podobnego nie mówił.

Wiedeń 19. czerwca. W radzie miejskiej odczytano pismo liberalnych, w którem oświadczają, iż dopóty na posiedzenia przychodzić nie będą, dopóki namiestnictwo nie załatwi rekursu, w sprawie naruszenia regulaminu przez burmistrza.

R. Mittler złożył pisemną interpelację, dlaczego dotychczas nie wystarano się o audjencję u cesarza dla deputacji w sprawie rozporządzeń językowych.

Dr. Lueger oświadczył, iż będzie się o to starał.

Założenie wielkiej rzeźni miejskiej uchwalono.

Berlin 19. czerwca. Według informacyj *Nordd. Allg. Ztg.* spoczywają doniesienia o pozwiązych rzekomo decyzjach co do zmian na najwyższych stanowiskach w służbie państwowej na prostych kombinacjach. Dotychczas nie powzięto żadnej decyzji.

Kolonja 19. czerwca. W obecności pary cesarskiej, kanclerza i ministrów odsłonięto tu uroczyście pomnik cesarza Wilhelma I.

Bielefeld 19. czerwca. Przejeżdżającego do Kolonji cesarza Wilhelma powitał na dworcu burmistrz i podał mu honorową szklanicę piwa. Cesarz wypił na cześć miasta i wezwał wszystkich jego mieszkańców do walki z przewrotem wszelkiego gatunku.

Paryż 19. czerwca. Ks. Neapolu bawił wczoraj u prezydenta Faure'a prawie pół godziny, poczem Faure oddał wizytę księciu.

Paryż 19. czerwca. Poszukiwania sprawcy zamachu dynamitowego pozostały dotychczas bez rezultatu.

Wiedeń 19. czerwca. Przybyły ze Lwowa oficjał pocztowy Edmund Gesang (?) zastrzelił się w Praterze. Raport policyjny jako przyczynę podaje „rozstrojone nerwy„.

Wiedeń 19. czerwca. Cesarz sankcjonował uchwałę sejmu galicyjskiego, na mocy której gminie m. Pruchnika pozwolono pobierać dodatek gminny od napojów spirytusowych i piwa na lat sześć od chwili wejścia w życie ustawy.

Rzym 19. czerwca. *Messagero* donosi, iż Verdi ciężko zachorował.

Paryż 19. czerwca. Wskutek cyklonu w Asnières zginęło pięć osób, dwadzieścia jest rannych. W Colombes liczbę rannych podają na 40 osób.

Paryż 19. czerwca. W Bezons i Colombes pod Paryżem odniosło kilka osób wskutek cyklonu ciężkie obrażenia ciała. Jeden dom zawalił się, wiele jest silnie uszkodzonych. Powozy na ulicach przewracały się, druty telegraficzne i telefoniczne pozrywane.

Niem. Landsberg 19. czerwca. Wczoraj zapadł się częściowo główny szyb w kopalniach w Poelfingu towarzystwa graz-koeflachskiego wskutek wtargnięcia wody. Jeden górnik zginął. Materjalna szkoda olbrzymia.

Wiedeń 19. czerwca. *Fremdenblatt* zwalczając wypowiedziane przez *Narodni Listy* życzenie co do zamachu stanu i zmian konstytucji w duchu federalistyczno autonomicznym, wywodzi w artykule wstępnym, widocznie inspirowanym, iż koniecznem jest, ażeby stronnictwa starały się znaleść wyjście z obecnej sytuacji, która jest dla nich samych najnieprzyjemniejsza. Myśl osiągnięcia porozumienia między Czechami i Niemcami powinna wyjść od wielkiej posiadłości, mianowicie od czeskiej szlachty z jednej strony a od liberalnych reprezentantów niemieckiej wielkiej posiadłości z drugiej strony. Jeżeli ci znajdą podstawę dla zbliżenia wtedy będzie mógł rząd na tej podstawie dalej budować i wtedy będą mogły rozporządzenia językowe być zastosowane do potrzeb obu narodowości, tak, ażeby te mogły żyć spokojnie obok siebie.

Wiedeń 19. czerwca. Socjalista Schuhmeier, który antisemicie Mittermayerowi zarzucał kradzież, został uwolniony od zarzutu obrazy honoru.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 19. czerwca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 7·81, na maj-czerwiec 8·55, owies na wiosnę —·—, na jesień —·—, na maj-czerwiec 3·62, kukurudza na maj-czerwiec 4·15, na lipiec-sierpień 4·21, na wrzesień-październik 4·37, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień 6·25, na maj-czerwiec 6·60, rzepak jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 16·40 do 16·60.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·52½ do 11·57½, loco Ołomuniec od 10·70 do 10·80, oco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 10·75 do 10·85, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·50 do 34·75. Kostki II. od 34·25 do 34·50.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beliczk loco Tryest transito od 4·75 do 5·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 16·25 do 16·50, przejrzysta od 17·— do 17·25, „Kaiseroel" od 17·— do 17·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 370 37, Węg. Kredyty 405·—, Angiobanki 160 50, Wiedeńsk. „Bankverein" 257·50, Unjony 304 25, Laenderbank 243·50, Sztacbany 354 50, Lombardy 88·—, Elbethale 266·—, Kolej północno-zachodnia 261·—, Tytuniowe 163 50, Rima 254 50, Alpiny 102 —, Renta majowa 102·25. Węg. renta koronowe 99·95, Losy tureckie 57·75, Marki niemiecki, 58 71.

Berlin 19. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 232 55 (370 02), Sztacbany 151·50, (355·11), Lombardy 38·— (88·92), Disconto 203 90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 19. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 314 75 (370 21). Sztacbany 305 25 (354·23). Lombardy 78 62, (89·26), Laura —·—, Harpener 186 80, Disconto 203·80. Usposobienie spokojne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 19. czerwca godz. — mn. —.

Alpiny	101·75	Galic. oblig. prop.	97·70
Akcje kredytowe	368·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	402·25	Akcje tyton.	163·50
Anglobanki	159·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·50
Unjony	303·75		
Ludwiki	—·—	Elbethale	265·25
Nordbany	—·—	Landerbanki	243·25
Lombardy	87·75	Renta złota węg.	123·20
Losy tureckie	58·20	Bankvereiny	257·50
Staatsbany	352·25	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	287·—	Ruble	127·—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 19. czerwca 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 287·— do 291·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 395·— do 405·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredy-gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnegó 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 10[illegible]·90. Kolej. lokalne Banku kraj 4% po 200 kor. 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy. 1·26·60 do 1·27·60. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. czerwca 1897 r.

HOTEL ZORZA. M. Pruszyńska z Wołynia. Z. i K. Kościałkowskie z Wilna. Dr. Z. Kostkiewicz z Krakowa. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. J. hr. Giżycki z Podola ros. J. dr. Iwanowski z Petersburga. J. dr. Limiczenko z Odesy. J, Daves z Chorzelowa. H. Marsh z Oberneiden. Dr. Mayer z Wiednia..

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Br. S. Hagen z Wielkich ócz. Hr. K. Scipio, H. Kieszkowski z Krakowa. Major H. Matić z Tolny. Hr. L. Dembicki z Jaworowa. F. Mattonet z Weesenstein. M. Krzysztofowicz z Załuczy. Dr. G. Romer z Zabełcza. M. Gruszecka, K. Iwanicka z Kijowa. G. Riba z Wiednia. Br. Czaykowski z Kowalówki. J. Bielszewski z Berlina. Dr. Reisner z Lignicy. G. Welschan, dr. Hilbe z Kołomyi. Dr. Rosenel z Drohobycza. O. Ehrlich ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. hr. Czosnowski z Wołynia. J. hr. Plater z Poznania. B Jocz z Przemyśla. M. Urbański z Haczowa. J. Karczewski, Dr. M. Parnes z Tarnopola. R. Tomżyński z Krasiczyna. A. Raszewski z Russocic. Dr. Szyszko z Wołynia. Dr. W. Waygert z Podlisek. H. Ditrich z Białej wody. C. Strzemcha z Cieszyna. Br. A. Horroch z Winiczki. K. Hirschkorn z Berlina. J. Mosiewicz z Hodowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

W smutku pogrążeni zawiadamiamy o śmierci naszego ukochanego syna

MARCINA,

który po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia dzisiejszego o godzinie 2½ z rana w 18 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 20. czerwca, o godzinie 11. przed południem.

Stanisław i Zofja Burstinowie.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Porwanie Sabinek

komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schoenthanów.

OSOBY:

Marcin Collwitz, profesor	Feldman
Fryderyka, jego żona	Cichocka
Paulina, ich córka	Jankowska
Dr. Nenmeister	Hierowski
Marja, jego żona	Kwiecińka
Karol Gross	Jaworski

Jutro przedstawienia nie będzie.

Królewskie kąpiele nadmorskie **Norderney.**

Sezon od 1. czerwca do 10. października. Najpiękniejszy brzeg elektrycznie oświetlony, ścieżki nadmorskie, wodociągi i kanalizacja, koncerty artystów, teatr, polowania, wycieczki łodziami. Codzienne połączenie parowcem. Frekwencja 1896: 23093 obcych. Wyjaśnień udziela i prospekty wysyła chętnie i bez kosztów Zarząd gminy. 578 1—3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

PIEKARNIĘ KRAKOWSKĄ

we Lwowie, przy ulicy Leona Sapiehy l. 51.

Jako długoletni właściciel piekarń w Krakowie, jakoteż przełożony cechu piekarskiego, usilnem mem staraniem będzie, aby także Szanowną P. T. Publiczność lwowską zaopatrzyć

w chleb

czysto żytni pszeniczny i razowy

najlepszej jakości, który 3 razy dziennie świeżo dostarczać będę.

Polecając się pamięci Szan. pp. Kupców etc. i oczekując łaskawych zleceń kreślę się z prawdziwem poważaniem

MOSES FINSTER
właściciel piekarń w Krakowie i we Lwowie.

1624 1—?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite codzień świeże **SZPARAGI** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie 335

Dzielni pośrednicy mieszkań zechcą złożyć swe adresy w biurze dzienników Plohna dla „**Wol**". 568

Koncypient poste restante Brzeżany (adres) poszukuje posady u adwokata.

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu **Ed. Hawranka**, Lwów. 559

Grunt do wydzierżawienia powierzchni 1214 sążni oparkonione przy ulicy Zielonej. Wiadomość: Koralnicka 8.

Zaraz do sprzedania na prowincji od kilku lat istniejący **handel korzenny** i wiktuałów z kompletnem urządzeniem i pokojem do śniadań. Zgłoszenia pod K. C. Biura Gazet Olszewskiego, Lwów 583

Folwark 75 morgów ziemi, budynki, inwentarz żywy i martwy, zasiewy, wielkie kamieniołomy, kamień cokłowy od Lwowa 4 kilometry do sprzedania. Wiadomość: Badowski, Rynek 41. 581

KOŁA

nowe i stare na raty. 2-letnia gwarancja bez podwyższenia ceny. **Schmerha**, Wieden, V. Hundsthurmerstrasse 112.

Dom o sześciu ubikacjach z werandą, stajnią i drewutniami, ogród warzywny, studnia na podwórzu, w Dobromilu w zacisznem położeniu bardzo miłem, do nabycia. Oferty: B. C. poste restante Dobromil. 1582 1—1

Kantorzysta

tylko z działu towarowego, pewny pracownik, z pięknem pismem, w języku polskim i niemieckim w mowie i w piśmie biegły, znajdzie umieszczenie u

Alojzego Hübnera, we Lwowie.

Tylko pisemne oferty zostaną uwzględnione. 1622 1—?

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy umeblowany do najęcia. Ossolińska 8, od 1. lipca. Wiadomość na I. piętrze. 580

W Brzuchowicach 3 pokoje z kuchnią, najęte na sezon letni do odstąpienia. Wiadomość ul. Pańska 5. 575

Własnego wyrobu **Pościel, Kołdry** na owczej wełnie po zł. 3·50, 4, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła, siennikі** itp. najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster
Lwów, ulica Kopernika liczba 5.

CEBULĘ MORSKĄ

jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do

trucia szczurów i myszy

poleca

Alojzy Hübner
1457 **Lwów, Rynek 38.** 1—?

Poszukuję do kupna

używany i w dobrym stanie się znajdujący garnitur młocarni parowej przewoźny, duży o sile około 10 do 12 koni.

Zgłoszenia z podaniem ceny Zarząd Dóbr Podniestrzany poczta Brzozdowce. 1606 1—1

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ebrhara i Sklepińskiego.

W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

W Rymanowie

otwieram z dniem 1. lipca jak w latach poprzednich **pensjonat dla panien**, zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.

FRANCISZKA PAPÉE

Rymanów, willa Zacisze od 1. czerwca do 1. lipca Lwów, Zygmuntowska 12.

Leśniczego

egzaminowanego

poszukuje i przyjmuje odpisy świadectw Zarząd główny dóbr Brzeżańskich w Raju.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Na gorącą porę roku!

Aparata do fabrykacji wody sodowej na 1½ i 2 litry.
Kwas winny i sodę do tegoż.
Soki owocowe naturalne.
Maszynki do robienia lodów.
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła.
Maszynki do robienia masła

1611 polecają najtaniej 1—5

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

poleca

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg i t. p.

Farby olejne

najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materjałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące dające za jednorazowem pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

Ter bez farby,

czarny i brązowy.

Olej terowy brązowy

nadzwyczaj tani, dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum prawdziwe Avenariusa!

Jedyny skład dla Galicji.

Broszurki do dyspozycji.

EXSICATOR

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach i t. d.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyższpodanych konserwujących artykułów, jakoteż materjałów budowlanych a mianowicie:

Cementu, Wapna hydraul., Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości, to li tylko całkiem **dobrowy** towar bywa dostarczany.

Najnowszy **Cennik** opuścił druk i jest do dyspozycji szan. Publiczności.

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

Letnia okazja 1897!

Ogromny wybór!

Czysto barwna **lewantyna** za meter po **16, 22, 26, 30** ct.
Piękne, francuskie **batysty** za meter po **35** ct. (dawniej **60** ct.)
Najnowsze angielskie **zefiry** za meter **46, 52** ct.
Satyna atłasowa, najlepszy gatunek za meter po **40, 58** ct. (najnowszy deseń).
Najlepsze **modne batysty** fasonowe za meter po **58** ct.
Zefir (jak płótno) za meter po **19** ct.
A-jour anglais **Battiste** (biały) za meter po **24, 38, 52, 56** ct.

Niezwykle tanie ceny!

Zephir-Brocat we wszystkich kolorach za meter po **22** ct. (bardzo zniżona cena).
Jedwabne Zephiry (Haute Nouveauté) za meter od **90** ct. wyżej.
Bardzo zniżone materje jedwabne za meter po **60, 85** ct.
Voile de laine (piękne desenie) za meter po **57, 65, 80** ct.

Piękne, szczególnie delikatne, ostatnio-modne materje jedwabne i wełniane, dla spóźnionego sezonu po niezwykle tanich cenach.

Dom towarowy

D. LESSNER

w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83. 693 1—1

Dla prowincji próbki i ilustrowane żurnale, darmo i opłatnie.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.

Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co.
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

Przeciw molom i robakom

dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.

poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe 1520 1—?
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp.

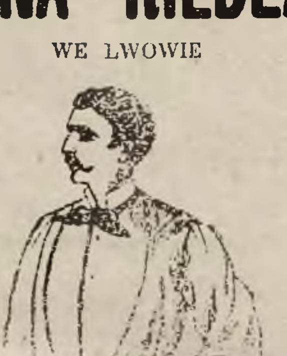
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze

(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct za słoik.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju** francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Christofle & Cie

c. i k. dostawcy nadworni

Wiedeń, I. Opernring 5

polecają swoje

słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	zł.	16.50
12 grabków stołowych	„	16.50
12 nożów stołowych	„	17.—
1 chochla	„	6.—
1 chochelka	„	3.50
12 łyżeczek do kawy	„	8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p.

JULJANA STRZELECKIEGO we Lwowie.



Płachty nieprzemakalne

z płótna żaglowego

w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn stert, narzędzi rolniczych i t. p. i t. p.

we wszystkich wielkościach

poleca 1511 1—?

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Św. Jerzego

ziółka piersiowe

i należący do tego

proszek piersiowy

św. Jerzego ze St. Georg's Apotheke we Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33.

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** itp., usuwają flegmę, uśmierzają kaszel i usuwają ciężki oddech, duszność w najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33.,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład we **Lwowie** w aptece **P. Mikolascha,** w **Krakowie** w aptece **Hellera,** ul. Grodzka.

Najważniejsze materjały

dla pp. stolarzy, tokarzy i t. p.

jak: 1596 1—1

Klej przedni garbarski,
Klej przedni tabliczkowy,
Papier szklisty chiński i zwykły,
Pumeks naturalny i w cegiełkach,
Szerlak jasny, ciemny i biały,
Brunolinę bezbarwną i barwną,
Politurę gotową i lakiery

polecają po cenach najniższych

J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo	kawy	CEYLON	zielonej	drobnej	—·90	ct.
„	„	„	„	średniej	1·—	„
„	„	„	„	przedniej	1·04	„
„	„	„	„	gruboziarnistej	1·08	„
„	„	„	„	wybieranej	1·10	„
„	„	„	„	perłowej	1·08	„
„	„	MOKKI	arabskiej		1·08	„
„	„	JAWY	złotej		1·08	„

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensjonatem** dra Kołączkowskiego na Miedziusiu. Kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny.** Kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. 1440 1-2

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**



Zabija każdego rodzaju owady z zupełną pewnością i szybkością.
Aby „prawdziwy" dostać, baczyć należy:
1. na opieczętowaną flaszkę z czerwoną etykietą,
2. na markę w słowie „Zacherlin".

Co sprzedaję **w tubkach, woreczkach papierowych** albo otwarte **nie jest nigdy Zacherlinem** i choćby było łudząco naśladowane nie jest **wyrobem** dawnej znanej firmy **J. Zacherl.**

Strzedz się należy przed oszukańczymi sprzedażami a kupować

tylko w uczciwych interesach. 1287 1—4

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.